)płata pocztowa uiszczona gotówką KRAKOW, ul. św. Anny 12 ıumeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 2 PŁOCK — Dnia 8 stycznia 1939 Rok II.

„Głos Staro-Katolicki“.

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki“ jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki“ jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki“ szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki“ walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 2

GŁOS
TYGODNIK
RELIGIJNO-SPOŁECZNY
STARO-KATOLICKI
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 2 Dnia 8 stycznia 1939 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

O nowy etap ducha

„Braterstwo ludzi i ludów się głosi, a Kainowe zbrodnie przeszły od ludzi do ludów". (Cieszkowski).

Ostatnia wojna — to ciężkie uderzenie w podstawy życia państwowego, w epokę, na której wznosiła się pomyślność społeczeństw, narodów i państw, a której na imię: kapitalizm. Runęły trony autokratów. Zawiódł oczekiwania, pokładane w nim, system kapitalistyczny. Od fundamentów po sklepienie upadły dawne ustroje w wielu państwach. Masy ciężko pracujące i krzywdzone, pozbawione pracy, doznały trwogi o jutro, zaczęły cierpieć i w znacznej części jeszcze cierpią niedostatek. Wprawdzie wodzowie narodów złożyli swój genjusz na ołtarzu wielkiego trudu w szukaniu nowych dróg ku pokojowi. Wprawdzie tworzą nowe systemy dla zapewnienia rządzonym przez nich dobrobytu i spokojnego życia. Jednak do osiągnięcia tych rezultatów jeszcze daleko. Wojna była początkiem przesilenia, ale okres przesilenia jeszcze nie skończony. Powiedzielibyśmy, używając słów Cieszkowskiego, że ludzkość współczesna jeszcze „spożywa do szczętu z drzewa wiadomości", przechodząc ostatnią klasę doświadczenia, zanim będzie przygotowana do stałego „pożywania z Drzewa Żywota".

Prądy, nurtujące dzisiaj w społeczności ludzkiej, zdają się potwierdzać nasz pogląd.

Na Wschodzie Europy bolszewizm w imię równości i braterstwa topi w oceanie krwi wolność człowieka, a nawet istnienie miljonów inaczej myślących. Na Zachodzie faszyzm, nie przebierając w środkach, zabija rozwój indywidualny jednostki, co warunkiem jest postępu, i zmienia wol-

nego człowieka w jedno z kółek mocno zmontowanej państwowej maszyny. Socjalizm ma wielkie zasługi: broni masy krzywdzone i wyzyskiwane nieuczciwie; niósł w ofierze życie najlepszych synów Ojczyzny, gdy szło o wydobycie Jej z grobu lub obronę niesłusznie prześladowanych. Lecz brak mu ducha żyjącego w Bogu; a jako doktryna daje on gotowe formuły, które nie podnoszą do nowego życia według nowo zdobytej prawdy. „Każda nowa prawda, — powiada Mickiewicz, — żąda od człowieka nowego wysiłku, żeby podnosił się ku niej, — wymaga ofiary z życia starego; dlatego wszelka prawda jest córką cierpienia, rodzi cierpienie i istnieje przez ciężką pracę, która również jest cierpieniem. Doktryna zaś przyjmuje się łatwo, ponieważ nie wymaga od ducha ofiary z osobistych upodobań, ani zmiany przekonań“ (Les Slaves). Innemi słowy: nie wymaga tego, co nazywamy mozolną pracą nad doskonaleniem ducha.

Do sympatyczniejszych współczesnych prądów należy demokratyzm, walczący o prawa człowieka, który przez wieki stał poza nawiasem społecznego i politycznego życia. Ale temu prądowi brak źródła energji i gwarancji bezkompromisowego realizowania wyznawanych zasad, którem jest oparcie się na Bogu, na Jego Prawdzie i Miłości.

Wreszcie należy wspomnieć i o prądzie klerykalizmu, jeszcze nurtującym wśród tych narodów, które — według Mickiewicza — „nie chcą podnieść oczu na wschodzące słońce nowej prawdy, gdyż z uporem rozpaczy czołgają się ku przeszłości“ (Les Slaves). Jest to prąd najmniej sympatyczny, gdyż nadużywa najdroższego dla ludzkości Imienia Chrystusa, zasłaniając się Niem dla celów jednej uprzywilejowanej wiekami kasty, którą nazywamy klerem.

Wszystkie te prądy, wyjąwszy dobrze rozumiany socjalizm i demokratyzm, opierają się na policji, na prokuraturze, a zwłaszcza na sile zbrojnej. Z tego względu wszystkie państwa współczesne, cały dorobek genjuszu ludzkiego, zyski przemysłu, owoc pracy miljonów swych obywateli obracają na zbrojenia. W ostatnim roku wydano na nie 28 miljardów złotych. Wysiłek w tym kierunku rozwinął się z szybkością zawrotną. Do czego to prowadzi? Powiedzielibyśmy za Cieszkowskim: „wojna wypowie ostatnie swoje słowo; dojdzie do absurdu i sama siebie zniszczy“ (Ojcze N.). Z całą stanowczością możemy twierdzić, że nie wojna zapewni pokój i szczęście. Ale ona przyjść musi. Bo świat nie napróżno zbroi się na lądzie, w powietrzu i na morzu. Bo wszystkie państwa współczesne nie darmo wydają miljardy na przygotowania wojenne. Pokój trwały przyjdzie dla umęczonej ludzkości; ale po zniszczeniu raz na zawsze wojny.

Prądy, z taką siłą nurtujące w dobie powojennej, są zjawiskiem

znamieniem. Świadczą, że ludzkość dorasta do swej pełnoletności. Idea solidaryzacji życia narodowego i międzynarodowego, wspólności mienia, czystości rasy, jako przedmiot odwiecznej tęsknoty człowieka, silniej niż kiedykolwiek daje się spostrzedz w konwulsjach ostatnich czasów. Ludzkość zbliża się ku końcowi na drodze doświadczenia. Musi wreszcie otworzyć oczy i spostrzedz, że jest nagą duchem, że jak syn marnotrawny, poza domem Ojca, straciła wszystko i głód cierpi. Musi przyjść do wniosku i postanowienia, że powrót do domu Ojcowskiego, porzucenie zła i fałszu, pojednanie się z Ojcem i życie według Jego odwiecznej Woli stoi w prostym stosunku do odnalezienia Prawdy, do zdobycia wiecznego szczęścia już tutaj na ziemi przez związek miłości z Ojcem i rodziną wszechludzką.

„Raj,—powiada Cieszkowski,—jest za nami... Raj jest też przed nami. Raj jest przeto Alfą i Omegą ziemskiego żywota ludzkości.. Z niegośmy wyszli, do niego wracamy... Życie ludzkości na ziemi było dotąd tylko próbą, wędrówką, walką; ziemia sama była padołem płaczu. Ale próba, wędrówka muszą mieć swój cel, bo inaczej pocóż by były? Próbować, aby nic nie wypróbować,— wędrować, aby nigdzie nie dojść,— walczyć, aby nic nie zdobyć,— tego wcale nie pojmujemy... Jak bez kosmicznych rewolucyj, nie byłby się usposobił nasz glob do wydania i utrzymania życia organicznych jestestw, owych misternych arcydzieł i celów przyrody,—tak bez owych społecznych wstrząśnień, bez historycznych zapadnień i wzniesień, bez owych rozdarć i napływów nie byłaby usposobiła się Ludzkość do wydania i utrzymania organicznych społeczeństw... Tak jest, nowy Raj ziemski musi być Dziełem, Arcydziełem Ducha. Zaprawdę, zaprawdę! Żaden Cherubin ognistym mieczem nie wzbroni mu takowego wejścia. Raczej za nami walczyć będzie, jeśliby u samych wrót jeszcze walczyć przyszło!" (Ojcz. N. t. I, str. 188-210).

Ale należy nam tworzyć to Arcydzieło Ducha. Twierdzą naszą—Nauka Chrystusa zawarta w Ewangelji. Wodzem Naszym, Najwyższym Pasterzem, Źródłem Boskiego życia w nas—Chrystus Utajony w Przenajświętszym Sakramencie. Matką, wychowującą nas dla spełnienia Boskiego posłanictwa, — Marja. Z tej pozycji nie wolno nam ustąpić ani jednej piędzi pod grozą judaszowskiej zdrady. Dla tych wartości można paść z chwałą na polu walki,—ale nie wolno cofać się haniebnie. Nowym etapem w zdobywaniu ważnych pozycji nieprzyjaciela jest przebaczenie wszystkiego wszystkim i zapomnienie na wieki, oraz czynna miłość dla wszystkich ludzi, a najwięcej dla domowników wiary.

Bp. J,

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na Uroczystość Trzech Króli św. Mateusz 2.

Gdy się narodził Jezus w Betlehem Juda, we dni Heroda króla; oto mędrcy ze wschodu słońca przyszli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy to król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i doktorów, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlehem Judzkiem, bo tak jest napisane przez proroka: I ty Betlehem, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książęty Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie Wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy ich do Betlehem rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja, przyjechawszy, pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryą Matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu, a otworzywszy skarby swe. ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, żeby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej.

Fakt, podany w dzisiejszej Ewangelji św., jest pięknym symbolem dziejów każdej pojedyńczej duszy i każdego Dzieła, które początek wzięło od Boga.

Miłość Boża zapala cudowną gwiazdę, udziela światła każdemu bez wyjątku człowiekowi. Światła, które prowadzi go do Chrystusa, jako Zbawcy i Twórcy nowego w człowieku życia. Względy na opinję świata, obawa ofiar z osobistych upodobań, cała ta Jerozolima Herodowa, trzymająca człowieka w ciemnościach i niewoli ducha, trwoży się w chwilach takiego nawiedzenia Bożego. Wyolbrzymia wobec miłości własnej ofiary, jakie człowiek obowiązany jest złożyć, by pójść za głosem Bożym, by dojść do Chrystusa i w Nim znaleść szczęście. Biada człowiekowi, jeżeli w tym epokowym dla siebie momencie woli pozostać w społeczności herodowej i nie chce uczynić ofiary na rzecz miłośnie wzywającego Chrystusa. Taki skąpiec w stosunku do Boga ponosi konsekwencje swego skąpstwa. Nie narodzi się dla Niego, musi podlegać wyrokowi herodowemu i ginąć dla życia w Chrystusie i z Chrystusem. A szczęśliwy ten, kto — wierny światłu Bożemu — wychodzi z Jerozolimy, wierzy w pomoc Bożą i idzie za gwiazdą, jaką Pan przyświecać mu raczy. Bo znajdzie Boże Niemowlę. Pozna w Niem swego Króla, zrozumie, że On jest Bogiem Prawdziwym i zarazem Człowiekiem, a więc Bratem całej ludzkości. Odda Mu złoto miłości swego serca. Ofiaruje Mu kadzidło swych modlitw i weźmie Krzyż Chrystusowy, jak przystało na przyjaciela, by pójść za Chrystusem nawet na Golgotę, j

li taka będzie Jego najświętsza Wola.

Miłość Boga ku wszystkim ludziom stale czuwa nad nimi i zawsze śpieszy im z pomocą. Ta Miłość ustanowiła na ziemi Kościół Chrystusowy. Ta miłość posłała prawdziwego Zastępcę Chrystusa, Ducha Przenajświętszego, żeby zjednoczony z Kościołem oświecał go, ożywiał, prowadził dusze miljonów ku Chrystusowi, „z Niego biorąc im opowiadał" (Jan 16, 14). To znaczy: tworzył w nich podobieństwo Chrystusa. Bo tylko tacy ludzie prawdziwie należą do Kościoła Chrystusowego i są braćmi Chrystusowymi. Niestety, tak zwani chrześcijanie nie przestają być nieodrodnymi braćmi Izaela, który stojąc pod górą Synai, gdy Bóg do niego przemawiał, wołał: „Nie chcemy, żeby Bóg mówił do nas; niech mówi do nas Mojżesz". I ci nie chcą słuchać Ducha Przenajświętszego. Wolą słuchać ludzi ułomnych i omylnych. A skutki tego widoczne są w życiu niechrześcijańskiem całych narodów. Taki stan chrześcijaństwa jest przyczyną, że Miłość Boża od czasu do czasu posyła swych wybrańców, namaściwszy ich darami Ducha Przenajświętszego na wykonanie posłannictwa reformy Kościoła.

Takie g w i a z d y zapalają duchy królewskie, które wiernie idą za niemi, żeby znaleść Chrystusa, a w Nim Prawdę i Miłość. Takie duchy pod wodzą Bożej Gwiazdy, muszą—z nakazu Bożego i według uświęconych wiekami przepisów — iść do Jerozolimy, w której panuje Herod, i oznajmić jej o Miłosierdziu ofiarowanem Kościołowi. Muszą, żeby na urzędzie kościelnym wypełniła się Sprawiedliwość Boża. I o dziwo! Znajdują tam trwogę, spotykają lęk. O co? Żeby snać nie był znaleziony Chrystus i nie zaczął swych najmiłościwszych rządów nad ludźmi. Urząd kościelny lęka się, żeby z panowaniem Chrystusa na ziemi nie pozostał w cieniu, straciwszy przywileje i stan posiadania, zdobyty przez wieki. Jest to smutne, ale niestety prawdziwe.

Jednak duchy królewskie, rozumiejąc, że Bóg je powołał, wychodzą z Jerozolimy Herodowej. Wierne światłu Bożemu, szukają go, chociaż na chwilę im zgasło. Idą przez ciężkie życie, cierpią, umierają, ale szczęśliwe, że dla Chrystusa, dla świętej Jego Sprawy i Braci Chrystusowych. Nie tracą nigdy wiary, że Bóg i Boże Sprawy muszą ostatecznie zatryumfować. Promienieją nadzieją, zapatrzone w wielką przyszłość, która napełnia ich serca słodką radością, że Chrystus zatryumfuje, że bracia ich pod Chrystusem będą szczęśliwi. Płoną miłością dla Świętej Gwiazdy, która wiedzie ich do Chrystusa, bo otrzy-

mała moc od Niego, by w sercach wiernych Jej synów i córek utrzymywała i rozżarzała święty płomień miłości Boga i bliźnich.

Koniec tej wiary, nadziei i miłości zawsze był, jest i będzie błogosławiony. Duchy królewskie przyjdą do Betlejem. Znajdą święty Dom Chleba Anielskiego, bo to znaczy Betlejem. Ten Chleb o niepokalanej białości, kryjący pod swą postacią Majestat Boga i święte Jego Człowieczeństwo, niegdyś ukryte w stajni Betlejemskiej, oczyści ich sumienia, wybieli dusze, zapali płomieniem Ducha Świętego do wielkich czynów dla Chwały Boga i pożytku bliźnich. Znajdą tam Marję Niepokalaną, która nauczy ich żyć, pracować i cierpieć do końca dla świętej Sprawy Boga. Ich najsłodszym obowiązkiem będzie ustawiczne składanie Bogu Ukrytemu ofiary ze złota miłości, z kadzidła błagania i z myrry cierpienia. Aż Pan zatryumfuje na świecie i przez wielki czyn Swych Wybranych założy Królestwo Boże. Warunkiem tych świętych skutków jest zawsze wierność dla świętej Gwiazdy, wierność w miłości dla Niej i w pełnieniu Jego Woli.

Bp J.

LEOPOLD STAFF.

TRZEJ KRÓLOWIE

Patrzyli z oczu ogromną dziwotą
Pasterze, — owiec porzuciwszy straże, —
O, trzej królowie! gdyście Panu w darze
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto,

Lecz, o, Melchjorze, Kasprze, Baltazarze!
Tajnej mądrości słynęliście cnotą
I z swych uczonych ksiąg doszliście oto,
Że się w Betlejem cud boski ukaże.

Cóż to wielkiego, Magowie ze Wschodu,
Żeście odkryli po roku podróży
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,

Gdy ja, bez gwiazdy szczególnej przewodu,
Znalazłem Boga, — błądząc wiele dłużej,—
W jeszcze podlejszej stajni: w sercu swojem.

M. KONOPNICKA

W trzejkrólowy wieczór

Ślepa matka kądziel przędzie,
Kądziel przędzie, nici mota...
— „Wyjrzyj, wyjrzyj, synku miły,
Przede progi, przede wrota.

Wyjrzyj, synku, na wschód słońca,
Czy nie świeci gwiazda owa
Szczero-modra ona gwiazda,
Betlejemska — trzej — królowa“.

— „A jakże ją poznam, matko,
Pośród innych gwiazd tysiąca,
Co się palą nocką jasną
Na wschód chaty, na wschód słońca“?

— „Poznasz ci ją, synku miły,
Poznasz ci ją zaraz po tem,
Że nad chatą, gdzie syn wdowi,
Najświętszemu sypie złotem...

Poznasz ci ją po jasności,
Nad gwiazdami nad wszystkiemi,
Że tam świeci najogniściej,
Gdzie najczarniej jest na ziemi...

Poznasz ci ją, że się pali
Nad polami, jakby żywa;
Dziw, do człeka nie przemówi,
Taka w sobie żałośliwa!

Czekam ja jej roczek cały,
Boć ci już dochodzą lata,
Cobyś pierwszy ją obaczył,
Kiedy zejdzie na skraj świata.

Bo ta gwiazda jest pomocna
Do wszelakiej dobrej doli,
Coby mi cię nie pognali
Od tej chaty, od tej roli!...

Coby mi cię nie pognali
Na dalekie krwawe drogi...
Wyjrzyj, wyjrzyj, synku miły,
Przede wrota, przede progi!

Na góreczkę wyleć pędem,
Gdzie ta wierzba, ta pochyła,
A prościutko patrzaj w niebo,
Coby mi cię obwieściła".

— „Widać, widać, matuleńko!
Na wschód chaty, na wschód słońca
Stoi wielka jasność boża,
Stoi gwiazda gorejąca.

Jako smolna głownia jarzy,
Ogniem wieje niby żmija,
Aż patrzący włosy wstają,
Aż psi wszyscy we wsi wyją.

Okrutna się od niej miotła
Nad chałupą naszą wali...
Jużci musi trzej—królowa,
Kiedy się tak tęgo pali!...

Wyleciałem na góreczkę,
Gdzie ta wierzba, ta pochyła,
I prościuśkom se w nią patrzał,
Coby mnie wam obwieściła".

— „Nieszczęśliważ moja dola!
Nieszczęśliważ moja głowa!
Oj, wyjrzała na cię gwiazda,
Ale nie ta trzej - królowa!

O, wyjrzała na cię gwiazda,
Co w dalekie pędzi kraje,
Co chleb we łzach żywym macza,
A grób cudzy kościom daje...

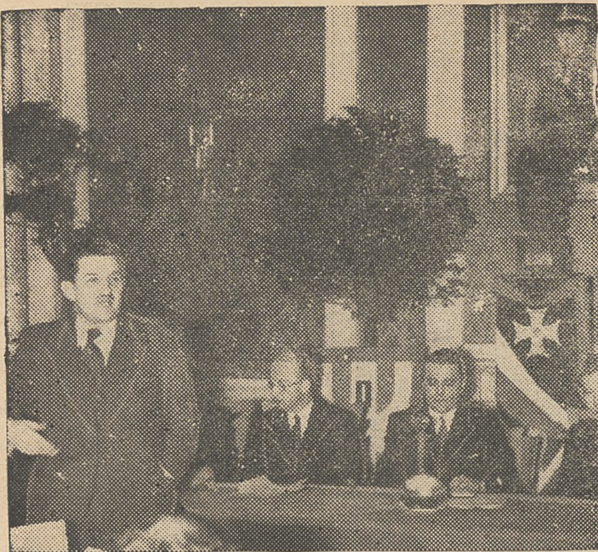
Oj, wyjrzała na cię gwiazda,
Co ma oczy urokliwe;
Oj, walą się od niej chaty,
Oj, walą się płoty krzywe!



Marszałek Senatu Miedziński oraz Marszałek Sejmu Makowski z Prezydjami Izb Ustawodawczych na Kopcu ku czci Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.



Złożenie przez bankowców polskich meldunku Naczelnemu Wodzowi. Obok Pana Marszałka — prezes B. G. K. gen. Górecki i prezes P. K. O Gruber



W dniu 30 grudnia w salach kasyna podoficerskiego w Warszawie odbyło się ogólne inauguracyjne zebranie Zespołu Młodej Polskiej Inteligencji z wyższem wykształceniem Obozu Zjednoczenia Narodowego.



Król Karol rumuński i Prezydent Francji Lebrun na polowaniu reprezentacyjnem wydanem na cześć królewskich gości rumuńskich w Rambouillet.

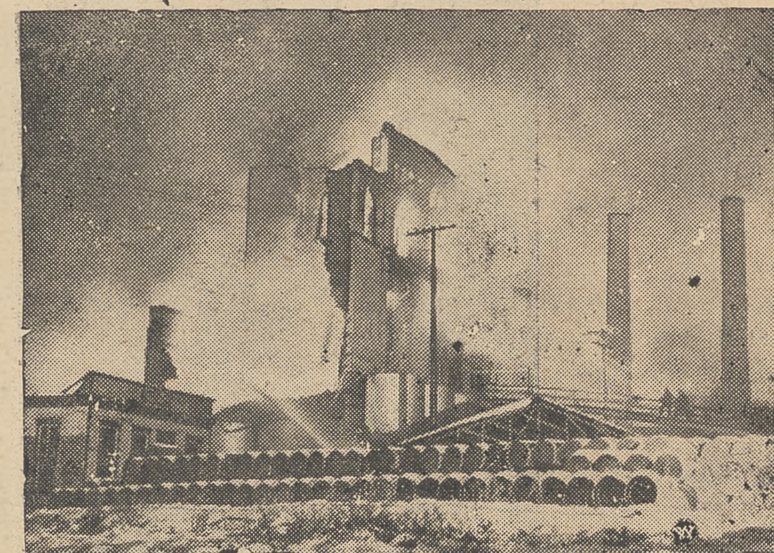
Znane hasło M niego w rzeźbie.



Rzeźbiarze włoscy wy w marmurze symboliczną personifikację znanego ramowego hasła Mussoliniego „Musimy jeszcz isiaj, tak jak dawniej w okopach, spać z tornist pod głową". Na zdjęciu — alegoryczna rz hasła Mussoliniego.



W ciągu kilku dni bawił w Holandji z wizytą oficjalną u królowej Wilhelminy król Belgów Leopold III-eci. Na zdjęciu — król Leopold przejeżdża w towarzystwie królowej Wilhelminy ulicami Hagi.



Na zdjęciu — rzut oka na olbrzymi pożar wielkiej amerykańskiej fabryki chemicznej w Clariton. Mimo energicznej interwencji oddziałów straży pożarnej z czterech okolicznych miast, fabryka spłonęła doszczętnie.



Akrobatyczne ewolucje tresowanych małpek na kucykach, podczas pięknej zabawy choinkowej dla dzieci w Muzeum Narodowem.



Wesoły Kalifornijczyk, udający symbolicznego św. Mikołaja, w stroju kąpielowym rozdziela podarki przedświąteczne, płynąc na tratwie.

Oj, płyną Ci od niej zdroje
Krwią serdeczną za tułaczem;
Oj, zawodzą pod nią pola
Wielkim jękiem, ciężkim płaczem!

Oj, truchleje od niej dusza,
Oj, więdnieje od niej głowa...
Obświeciła mi cię gwiazda,
Ale nie ta trzej - królowa!

Zagasł ogień na kominie,
Stoi w oknie miotła złota,
Ślepa matka głową trzęsie,
Ani przędzie, ani mota!...

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

16) C. d.

— Szczęście z Chrystusem w Jego wiecznej Chwale, — rozumowała dziewica chrześcijańska, — wiecznie nowe, rozmaite w swych nieskończonych odczuciach i myślach, porywająco żywych i słodkich dla odnowionej i zbawionej duszy... Dusza zjednoczona z Chrystusem Panem, ale nie unicestwiona w światłości Bóstwa, nie pochłonięta przez Początek wszechstworzenia, a żyjąca równocześnie swojem osobistem życiem.!. Tak, to szczęście zawsze będzie nowe w swoich różnorodnych przejawach. Obok Boskiej i żywotwórczej słodyczy, która będzie udzielała życie duszy, polot i moc umysłowi, to szczęście będzie powodowało wzrost wyższych owoców dobra, piękna, prawdy i mądrości... A pokój raju?.. To bynajmniej nie jest brak ruchu, to nie jest nieprzerywany odpoczynek, osłupienie i bezczynność... Nie, to żywy i podniosły spokój przewyższający zmysł ludzki, to działanie przewyższające wszelkie działanie na ziemi... W życiu, prześwietlonem i kierowanem przez Boga, nie może być ani ciszy ani zastoju, ani ludzkiego zapału porywów i dążeń, ani trucizny cierpienia... Nie, tam jest wieczne działanie, wiecznie trwająca różnorodność czynów, głęboka, ale niczem niekrępowana, spokojna i płynąca z miłości dla Stwórcy, kierowana Jego upodobaniem i najświętszą Wolą... A zjednoczenie z Chrystusem Panem? Zjednoczenie ożywiające duszę?... Wieczne widzenie Jego, Chrystusa, Króla serc, Zbawcy dusz, Boga, Brata ludzkości, jej Boskiego Oblubieńca — jakież to przeogromne, niemożliwe tutaj na ziemi, niezgłębione i niepojęte szczęście!.. Sabino! Sabino! Tyś cnotliwa, twoje życie święte i każda jego chwila znaczona czynami miłości. Ty jednak nie miłujesz Chrystusa ponad wszystkich ludzi! Ty kochasz mnie, jak matka; ale równocześnie jak matka, kochasz mnie więcej niż wszy-

stkich ludzi, kochasz zbyt po ludzku... A całe nieszczęście i błąd tej wyłącznej miłości zasadza się na tem, że miłość ta jest egoistyczna. Miłujący nie chcą narazić się i na krótkie rozstanie z umiłowanymi... A przecież skończy się czas i ty będziesz mnie widziała na wieki.

Tymczasem Sabina siedziała w prawem skrzydle atrium, w jednej z sal, na fotelu z cisowego drzewa, zwanym biclinium. Był to rodzaj krótkiej kanapki, z wysokiemi rzeźbionemi plecami, na cienkich toczonych nóżkach. Miękkie siedzenie było obciągnięte purpurą wpadającą w fiolet. Przed Sabiną stał mały okrągły stolik, na trzech wygiętych nogach, zakończonych łapami, podparty lwiemi głowami. Obok na krześle leżał dość wysoki koszyczek, pleciony z łoziny, poszerzony u góry, na kobiece robótki.

Sabina siedziała nieruchoma. Nie robiła nic, a kłębki nici leżały w koszyczku... Męczące przerażenie i tęsknota odbijały się w jej czarnych oczach. Wzrok jej błądził machynalnie po przedmiotach zbytku, jaki je otaczał.

Ściany sali wyłożone były niebieskawym marmurem. Przy jednej ze ścian jaśniało białością monopodium, duży, okrągły z białego marmuru stół, na piedestale rzeźbionym w podobnym marmurze. Wokoło monopodium ustawione były fotele z cisowego drzewa, z prostokątnemi oparciami. Nałożone deseczki nazwane ankonami, tworzyły prosty kąt z plecami. Z przeciwległej strony ustawione były katedry, fotele hebanowe, z rzeźbionemi ażurowemi plecami, oparte na toczonych nóżkach. Fotele miały poduszki aksamitne w żółte desenie na czarnem tle. Wśród katederek stał wysoki bronzowy stół, podobny do trójnoga, nazywany delfiką, z trzema płaskorzeźbami wyobrażającemi lwy. Delfika była cała ozdobiona artystyczną i delikatną jak koronka rzeźbą. Obok biklinium, na prostym okrągłym, dębowym stole stała klepsydra (zegar wodny). Zrobiona była z dużej szklanej kuli, z której woda spływała do rezerwoaru. Mechanizm klepsydry tak był urządzony, że woda była w stałym ruchu. Liczenie godzin oznaczane było kreskami. na szklanej kuli. U sufitu zawieszony był żyrandol, zrobiony z blachy bronzowej, do której przymocowano osiem haków. Żyrandol wisiał na łańcuchu zwisającym od sufitu. Na ośmiu hakach wisiały lampy; w każdej z nich paliło się trzy knoty. Sufit był z tui, ozdobiony kwadracikami z kości słoniowej. Taki sufit nazywano w Rzymie lucanar albo laquear. Nad biklinium wysoko na ścianie zawieszono figurę Ukrzyżowanego Chrystusa, rzeźbioną w paroskim drogocennym marmurze. Było to arcydzieło rzeźbiarza Greka.

Sabina była do tego stopnia pogrążona w cierpieniu, że nie słyszała lekkich kroków Serafiny, która w tej chwili weszła do sali.

— Droga, kochana moja matko, — zawołała dziewica, zbliżając się do Rzymianki; czemu martwisz się i tyle cierpisz? We wszystkiem dzieje się Wola Chrystusa!..

Sabina serdecznie objęła dziewicę, posadziła ją obok siebie i zaczęła mówić głęboko wzruszona:

— Serafino, ukochana moja córko, nieoceniona, umiłowana moja!. Przeczucie, straszne przeczucie męczy mnie od chwili tego bolesnego faktu... Kiedy Beryllus niegodziwy kazał przyprowadzić cię przed swój trybunał, — a ja, nie dowierzając jego sługom, sama przyszłam do niego.. Przecież on nie szczerze uwolnił cię wtedy; nie uczynił tego bez jakiejś podstępnej myśli. Serafino, światło mych oczu, radości mego życia!.. Ja drżę z przerażenia, boleść przeszywa me serce... Ten niegodziwiec znowu przyśle po ciebie...

I Sabina z nieopisanym niepokojem i wyrazem ogromnej miłości patrzyła na dziewicę...

C. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

Pismo bolszewickie „Czerwona Gwiazda“ szczegółowo opisuje upadek dyscypliny w kompanjach Stalinowych czerwonej armji. Żołnierze są rozpuszczeni i rozmamrani, wyróżniają się niechlujstwem w ubraniu. Kołnierze poodpinane, na bluzach brakuje guzików, gdy dowódca zwraca się służbowo do szeregowca, ten najspokojniej trzyma ręce w kieszeniach, a gdy przemowa dowódcy wydaje mu się zadługa, odwraca się i odchodzi. Mówienie do dowódcy po imieniu uważa się za znak koleżeństwa partyjnego. Dowódcy również zamiast zwracać się do żołnierzy podług ustaw wołają na nich: „Wańka, Piet'ka, Griszka.“

Ten upadek dyscypliny w kompanjach sztabowych, szczególnie rozpowszechniony w Nadwołżskim Okręgu wojennym, zaczyna jak zaraza rozszerzać się na inne Okręgi.

„Zielony Sztandar“ ubolewa nad losem Anglji i Francji, które straciły wiele na swej moralnej pozycji w Europie naskutek podziału Czechosłowacji:

„W angielskim sejmie (Izbie Gmin) często powraca się myślą do konferencji monachijskiej, która rozstrzygnęła o losach Czechosłowacji. Jedni posłowie angielscy bronią premjera Chamberlaina, twierdząc, że czyniąc ustępstwa Hitlerowi, uratował on pokój, inni go atakują, nie wierząc w trwałość tego pokoju, który kosztował wiele nie tylko Czechosłowację, ale i Anglję, — bowiem poderwał zaufanie do niej.Przeciw polityce Chamberlaina wypowiedział się niedawno w ostrych słowach były premjer, stary, wybitny polityk angielski Lloyd George. Między innymi powiedział on tak:

— „Chiny, Abisynia, Hiszpanja, Czechosłowacja. Szczebel za szczeblem schodzimy co raz niżej po drabinie hańby. Czyż możemy zejść jeszcze niżej?... Słabsze państwa już się nie zwracają do Francji ani Anglji o pomoc. Już za nami nie idą. Naśladują nas tylko pod tym względem, że podobnie jak i my śpieszą do Berchtesgaden (letnia rezydencja Hitlera) błagać dyktatora Niemiec o zmiłowanie i obronę.. Przekonamy się w przyszłości, żeśmy zaprzedali honor, utracili szacunek świata, a nawet własny, wzamian zaś za to nie otrzymamy pokoju; będziemy mieli wojnę bez sprzymierzeńców...“

Mowa ta nadawana była przez radjo do Ameryki. Wywarła tam ona bardzo silne wrażenie.“

Z krainy niewoli ducha

W czasie pogrzebu skauta Witolda Regera w Cieszynie, który poległ w walkach o Zaolzie, nad otwartą mogiłą na cmentarzu ewangelickim miał przemawiać pastor Nierostek i mowa ta miała być transmitowana przez radjo. Pięć minut przed rozpoczęciem tego przemówienia zamknięto mikrofon. Powiadają, że stało się to na życzenie rzym. kleru, który już otrzymał koncesję na patrjotyzm.

Ks. prałat Choromański podzielił się w Kurjerze Warszawskim z czytelnikami zmartwieniem dychowieństwa rzym. kat., że według nowego dekretu o Cerkwi Prawosławnej w Polsce — metropolita i biskupi prawosławni zostali w uposażeniu zrównani z biskupami rzym. katolickimi, a członkowie konsystorzy prawosławnych będą otrzymywali większe pensje od księży w konsystatorzach rzym. kotolickich.

„Głos Ewangelicki“, który oddawna bezskutecznie przemawia do sumienia dyrekcji Polsko-rzym. Katolickiego Radja, aby wprowadziła nadawanie przez radjo nabożeństw ewangelickich i prawosławnych; przy tem podsuwa jej przed oczy argumenta:

„W katolickiej Francji, gdzie protestanci stanowią również nikły odsetek, są nadawane przez radjo nabożeństwa ewangelickie, a także i w powszednie dnie odbywają się wykłady Pisma Św i odczyty, wygłaszane przez ks. ks.

pastorów. Podobnie rzecz się dzieje i w innych państwach o zdecydowanej większości katolickiej. Ale dajmy inny przykład. Oto w państwach tak wybitnie protestanckich, jak Szwecja lub Danja — nikomu na myśl nie przyjdzie upośledzać katolików, którzy nabożeństwa swe i kazania transmitują przez wszystkie rozgłośnie krajowe. Również w krajach o większości prawosławnej, jak Bułgarja i Rumunja, nikt nie przeszkadza katolikom słuchać swych nabożeństw przez radjo.

No tak, ale wielce szanowny tygodnik zapomniał, że my idziemy swoją własną drogą, która miała być bardzo oryginalną, nie biorąc wzorów od nikogo, i liczyć się tylko, jak ksiądz przykazał, z Citta del Watikano.

Polacy dzielą się na słuchających głosu sumienia czyli cichego poszeptu Ducha Św., przemawiającego w ich sercu, i na słuchających tubalnego głosu tych przewodników duchownych, których Duch Św. omija, bo łaski Jego sprzedają za pieniądze.

Do tej pierwszej kategorji należał zmarły niedawno profesor Marjan Zdziechowski, szczerze i głęboko religijny katolik, wielce szanowany przez wszystkie wyznania. Posłuchajmy co on napisał w swem dziele „W obliczu końca" o antysemickich awanturach pobożnych studentów wychowanych przez kler:

„Starsi walczyli pod Piłsudskim za ojczyznę, młodsi wyobrazili sobie, że wyzwoloną ojczyznę utwierdzą w jej chwale i wielkości głupim bawieniem się w ghetto; nie znaleźli idei wyższej i dla narodu zbawienniejszej nad antysemityzm ze wszystkiemi jego nieuniknionemi następstwami aż do pogromów włącznie. Osłaniają to chrześcijaństwem i katolicyzmem, ale Boże uchowaj od takiego chrześcijaństwa i takiego katolicyzmu. Walka z żydostwem przybrała wybitnie antychrześcijański charakter. „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną" a my, kłaniając się cudzym bogom nienawiści, krzyczymy, że jesteśmy wyznawcami Chrystusa. Ani myślę przeczyć, że kwestja żydowska istnieje, że brzemieniem ciężarnem leży na Polsce, że jest kwestją groźną ze względu na dominujący udział Żydów w każdej akcji wywrotowej, ale nie zwalnia to od tych zasad taktu towarzyskiego i przyzwoitości moralnej, które płyną z sumienia chrześcijańskiego i obowiązują każdego porządnego człowieka".

Tygodnik „Ameryka Echo" w artykule „Razem w rydwanie Akcji Katolickiej" umieszcza szereg krytycznych uwag o narzucaniu polakom w Ameryce współpracy z rzymskiem duchowieństwem:

„Na szczególną uwagę zasługuje dające dużo do myślenia przemówienie przedstawiciela rządu polskiego, dr. Ripy, który według sprawozdania z „Dziennika Zjednoczenia" powiedzieć miał, że rząd polski i kler rzymsko-katolicki idą razem w rydwanie Akcji Katolickiej.

Oto wyjątek z mowy ustępującego konsula Rzecz. Pospolit. dra Ripy, zamieszczony w „Dzienniku Zjednoczenia" (strona 2 wydanie z dnia 26 października):

„Z prawdziwą radością po 4-letnim pobycie w Ameryce wracam do Polski. Pamiętajcie Rodacy, jutro wasze nie będzie jasnem, jeśli kler nie weźmie się do pracy w służbie Bogu i polskości. Oto moje napomnienie.

W Polsce powiem, że „wy do narodu przyjść musicie."

Macie w ręku złoty róg, który niech grzmi, że to dzień przełomowy, bo razem idziemy w rydwanie Akcji Katolickiej i dobra polskiej sprawy.

Imieniem Rządu i Ambasadora Polski witam Was. —Twórzmy piękne polskie jutro w Ameryce."

Ładnieby to "polskie jutro w Ameryce" wyglądało w rydwanie Akcji Katolickiej!

Przedstawiciele rządu polskiego w Ameryce powinni poznać trochę lepiej historję wychodźtwa polskiego, historję walk i prześladowań ze strony księży takich świeckich organizacyj polskich, jak n.p. Związek Narodowy Polski dlatego właśnie, że oderwały się one od „rydwanu Akcji Katolickij". I co byłoby z polskością w Ameryce, gdyby nie było tu wcale organizacyj świeckich, które stały się potężnemi twierdzami polskości dlatego właśnie, ze oderwały się od „rydwanu Akcji Katolickiej:"?

Ale teraz czynione są starania z różnych stron, ażeby polskie towarzystwa świeckie sprytną polityką zaminić na kościelne i oddać je pod opiekę naszych księży rzymsko-katolickich dla większej „chwały ojczyzny."

Śmiech przez łzy zbiera człowieka doprawdy, patrzac na takie propagowanie polskości w Ameryce.

Polak na wychodźtwie może być religijny, (religja to rzecz sumienia człowieka), nie znaczy to jednak, żeby w sprawach pozakościelnych, narodowych polskość jego uzależniona miała być od przynależności do kościoła, czy Akcji Katolickiej."

Z Polski i ze świata

Wizyta P. Prezydenta Rzplitej w Budapeszcie

Podczas pobytu na Węgrzech min. hr. Ciano, do Budapesztu przybył szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej, min. Łepkowski, który wraz z posłem R. P. Orłowskim wziął udział w polowaniu, wydanem przez regenta Horty'ego na cześć hr. Ciano.

Jak utrzymują w węgierskich kołach politycznych, wizyta min. Łepkowskiego w Budapeszcie poświęcona była przygotowaniu wizyty p. Prezydenta Rzplitej P. na Węgrzech, który już w najbliższym czasie rewizytować ma regenta Horty'ego.

Według informacji z tych samych kół, p. Prezydent Rzplitej prof. Mościcki — przybyć ma na Węgry w styczniu.

Przyjęcie przez prem. Imredy'ego przywódcy niemców węgierskich, dr. Bascha, pomijane jest naogół przez prasę niemiecką milczeniem. „Berliner Tageblatt" zamieszcza jedynie krótką o tem informację bez żadnych komentarzy, podając dodatkowo, że prócz dr. Bascha, premjer węgierski rozmawiał także z przedstawicielami „Węgiersko-niemieckiego towarzystwa kulturalnego", któremu to towarzystwu odmawia się stanowczo ze strony niemieckiej prawa do reprezentowania mniejszości niemieckiej na Węgrzech.

W niemieckich kołach politycznych dość wyraźnie daje się jednak odczuć, że we wzajemnych stosunkach węgiersko-niemieckich nastąpiło co najmniej pewne oziębienie.

Datuje się ono już od wielu tygodni, w związku z podnoszeniem przez Węgry dalszych roszczeń terytorjalnych, wybiegających poza wiedeńskie rozstrzygnięcie graniczne.

Węgry w dalszych roszczeniach terytorjalnych spotykają się bowiem z zdecydowanym przeciwdziałaniem Niemiec, domagających się od Węgier ostatecznej rezygnacji z podnoszonych do Rusi Podkarpackiej pretensji.

Ponieważ ostatnio, na skutek równoczesnego, raczej przychylnego stanowiska prasy włoskiej wobec roszczeń węgierskich, zauważyć się dało przesunięcie Budapesztu w obrębie osi Rzym — Berlin ku stronie Rzymu, wzmogły się w Berlinie tem bardziej nastroje, nieprzychylne dla Węgier.

Ostatnim wreszcie powodem oziębienia wzajemnych stosunków są sprawy mniejszości. Jak bowiem podaje się tutaj, prem. Imredy podczas rozmów nie zgodził się na zbyt daleko idące postulaty niemieckiej mniejszości na Węgrzech.

Współpraca związków nauczycielskich

W kołach ZNP. istnieje podobno grupa, dążąca do pogodzenia się ze Zw. nauczycieli chrześcijan. Podobno i w tej drugiej organizacji istnieją tendencje pojednawcze. Mówią o możliwości powołania komisji porozumiewawczej dla ustalenia zasady conajmniej współpracy, a może i zjednoczenia.

Czeskie prowokacje

Dn. 30 grudnia r. z. w godzinach wieczornych nieznani sprawcy rzucili granat ręczny do Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Granat, eksplodując, zdemolował okno i wnętrze jednej z klas.

Jeden z przechodniów został ranny. Dochodzenie policyjne nie dało dotychczas wyników.

W budynku Domu Polskiego mieści się polska szkoła ludowa, biura polskich organizacyj i sala teatralna, w której z reguły odbywają się wszelkie polskie imprezy.

Do restauracji polskiej Franciszka Tobiczyka w godzinach wieczornych wpadło

9 młodych osobników, uzbrojonych w „bykowce“ i bez widocznego powodu wszczęło bójkę z przebywającymi na sali gośćmi.

Pobito dotkliwie i poraniono właściciela restauracji polaka, Tobiczyka, kelnera i płatniczego oraz kilku gości narodowości polskiej.

8 ciężej poranionych osób pogotowie odwiozło do szpitala miejskiego.

Napastnicy zdołali zbiec.

Policja prowadzi dochodzenie.

Ubiegłej nocy na pograniczu czeskiem nieznani sprawcy rozkleili różne odezwy antypolskie, oraz gazety nie mające debitu w kraju.

Szczególnie liczne były te fakty w Jabłonkowie i Domosławicach.

Kronika marjawicka

Dnia 28 grudnia 1938 roku w sądzie grodzkim w Kutnie odbyła się sprawa o samowolne zajęcie przez zwolenniczki bpa. Kowalskiego, byłe zakonnice Kajetanę i Ludgardę Chmielecką, mieszkania przy kościele marjawickim w Kajewie.

Sąd wydał wyrok nakazujęcy eksmisję pomienionych osób.

List S. Fidelisy ze Smogrzewa do S. Przełożonej Kamilli.

Smogorzewo, 16 grudnia 1938 r.

Najdroższa Siostro Przełożono!

Opisuje S. Przełożonej, co u nas zaszło w Smogorzewie.

13 gudnia o g. 11 przed południem w czasie nieobecnosci br. kapłana Cyryla, który wyjechał do Błonia, a ja byłam wówczas w Nasielsku, — napadli na naszą posesję kościelną zwolennicy bpa. Kowalskiego. Rzucili się hurmem na dziewczynkę Kazię i 80 let. babkę z przytułku, poszturchali je i odebrali klucze od kościoła i mieszkania. Ja wróciłam z miasta o 5 p. p. i widząc, co się dzieje narobiłam krzyku, a oni zaczęli mnie uspokajać i namawiać, żebym się przyłączyła do nich, to mi przywrócą kapłaństwo, a jeżeli nie, to będę żydom wodę nosić, bo im Pan Jezus oddał cały świat.

A ja im na to powidziałam, że mam klasztor i Świątynię to mi wystarczy.

Tymczasem Kazia pobiegła z płaczem wołać na ratunek naszych członków zarządu parafji, którzy mieszkają daleko od kościoła.

Zbiegło się marjawitów około 40 osób i członkowie zarządu parafjalnego nakazując napastnikom, aby wynieśli się precz z posesji kościelnej. Ci usłuchali natychmiast, widząc, że nasi gotowi są nauczyć ich rozumu. Taki popłoch na nich padł, że zemknęli wszyscy odrazu, a myśmy się tak modliły i błagały Boga, żeby nie było bójki.

Mówili, że bp. Kowalski obiecał im, że na Święta Bożego Narodzenia będą mieli kościół, ale i to proroctwo się nie spełniło.

S. Fidelisa.

Jeżeli na obrazie jest plama i dziura, to lada głupiec ją dostrzeże; zalety widzi tylko znawca. Ludzie dobrzy sądząc, zaczynają od dobrej strony.

A. Mickiewicz

Dnia 26 grudnia 1938 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Lublinie nasza nieodżałowana koleżanka-templarjuszka:

Ś. † P.

Danuta Sidorowska

Zmarła była członkinią Centrali Związku Marjawickiej Młodzieży „Templarjuszów“ w Płocku. Brała czynny udział w życiu społecznem i kulturalnem w naszym Związku.

Cześć Jej pamięci!

Centrala-Zarząd.

Z życia innych kościołów i wyznań

Kościół Staro-Katolicki

Na wstępie zaczniemy od naszego najstarszego siostrzanego Staro-Katolickiego Kościoła w Holandji. Z wielkim pietyzmem musimy wspomnieć o arcybiskupie Fr. Kenninku, który mając 78 lat zakończył życie swoje w Utrechcie (zm. 11 II. 1937 r.). Przez 17 lat z największą powagą dźwigał on ciężary swego wysokiego i bardzo zaszczytnego urzędu. Arcbp. Fr Kennink był przewodniczącym staro-katolickiej konferencji Biskupów. Pod jego kierunkiem zapoczątkowano dużo różnych spraw, które zostały częściowo ukończone. Należy tu wspomnieć o konferencji światowej w Lozannie, o pertraktacjach z Kościołami Wschodniemi Ortodoksyjnemi, a przedewszystkiem z Kościołem Anglikańskim w Anglji. Pertraktacje te pozwalają wnioskować, że koniec ich będzie pomyślny dla tryumfu jedności Kościoła Chrystusowego.

Na następcę zmarłego w Kościele św. Gertrudy w Utrechcie wybrano 6. IV. 1937 profesora A. Rinkela w Amersfort. Wybrany jest profesorem dogmatyki i etyki w staro-katolickiem seminarjum w Amersfort i jest znany jako kościelny literat i kościelny muzyk. Uroczysta konsekracja jego odbyła się 15. VI. 1937 r. w kościele św. Gertrudy. Konsekracji dokonał biskup Berends z Geventer w asyście Biskupów van Vlijmena z Haarlemu i Küry z Berna. W uroczystości tej, prócz Starokatolickich Biskupów, brali także udział biskupi anglikańscy z Gloucester i Fülham. W ten sposób ogłosiła się na nowo w szczęśliwy sposób międzykościelna jedność Staro-Katolicyzmu z Kościołem w Anglji.

Z okazji 50-lecia uroczystości Starokatolickiego Związku funduszu zapomogowego objawił się w nadzwyczajny sposób duch i charakter Staro-Kat. Kościoła, którego zawsze należy szukać w trwałem zjednoczeniu

tak ściśle kościelnego urzędu jak również gorliwej i niezależnej współpracy wiernego ludu.

Starokatolicy w Czechosłowacji doznali w ostatnim roku nie małej pociechy. Biskup Alojzy Paszek pragnął, ze względu na słabe zdrowie ustąpić ze swego stanowiska, jednakże przez nominację na generalnego wikarego ks. proboszcza Fuchsa, biskup Paszek został na swojem kierowniczem stanowisku i ze względu na usilne prośby wyraził gotowość dalej prowadzić urząd pasterski. Co się zaś tyczy życia kościelnego Staro-Katolików w Czechosłowacji, niema nic nowego do zanotowania. Największą bolączką są tam zawsze troski natury gospodarczej. Księża są tak przeciążeni pracą duszpasterską, gdyż muszą obsługiwać wiele parafij, rozrzuconych na wielkich przestrzeniach i wiele domów modlitwy tak, że intensywna praca na zewnątrz pod względem kościelnej propagandy jest zupełnie niemożliwa.

W Szwajcarji praca kościelna między Staro-Katolikami (chrześcijańsko-katolikami) rozwija się nadal w sprzyjających warunkach, w kierunku wewnętrznej rozbudowy Kościoła. W jesieni zeszłego roku zjednoczyła się w jeden związek chrześcijańsko kat. mężczyzn pokaźna liczba, zorganizowanych już częściowo w lokalne związki.

Najwyższym celem tego związku jest zorganizowanie kółek mężczyzn dla życia kościelnego. Nowa centralna chrześcijańsko-katolicka prasa robi starania, ażeby w przyszłości wszystkie ważniejsze kościelne zdarzenia były w należyty sposób uwydatnione i oświetlone.

Od lat kilku radjo w Szwajcarji nadaje chrześcijańsko-kat. ranne nabożeństwa i po raz pierwszy było nadane w tym roku przez radjo ogłoszenie o mającym się odbyć chrześc.-kat. narodowym synodzie.

Na teologicznych wydziałach chrz. kat. konferencji pasterskiej opracowuje się od wielu lat obecne teologiczne problemy w sposób naukowy.

W następnym numerze umieścimy sprawozdanie z 14 międzynarodowego Kongresu Staro-Katolików, który się odbył w czasie między 25 — 29. VIII. 1938 r. w Zurichu. Zadaniem tego Kongresu było i zawsze będzie uzasadnienie właściwości wolnego od Rzymu katolicyzmu, przy wspólnej pracy wszystkich chrześcijańskich Kościołów.

Zgon Kardynała Aleksandra Kakowskiego

Dnia 30 grudnia 1938 r. odszedł do życia lepszego ś. p. Kardynał Kakowski. Był on tym dygnitarzem Rzym. Kat. Kościoła, któremu system ani wysoki stopień hierarchiczny nie przeszkadzały szanować w innych tego, co jest najdroższe dla człowieka: przekonań wewnętrznych i poświęcenia dla ich realizacji. Będąc Regensem Seminarjum Metropolitalnego w Warszawie, śp. Kard, Kakowski naszych Kapłanów zaprosił na spowiedników dla alumnów. Gdy arcbp. Popiel zaczął prześladowanie naszych kapłanów, kard. Kakowski wyrażał im swoje ubolewanie i dziwił się niesprawiedliwym zarządzeniom względem nich. Wyniesiony na stanowisko Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego i Kardynała nigdy nie okazywał nie tylko swej agresywności w stosunku do Marjawitów, ale nawet niechęci przy spotkaniu z nimi.

Prawość charakteru i uczciwość zawsze cechowały Jego pracę i stosunek do bliźnich. Toteż na wieść o Jego zgonie odprawiliśmy za spokój Jego duszy modły, żeby Najwyższy Pasterz Chrystus był miłosierny dla niego na Swym sprawiedliwym sądzie.

Druk. Jana Rżysko. Płock. Dobrzyńska 27.

HUMOR

Niedowiarki

W pewnym kraju arabskim była wielka posucha. Miejscowy mułła zapowiedział na najbliższy piątek nabożeństwo o deszcz.

Gdy zebrali się w meczecie, muła, zamiast modlić się zwymyślał ich od niedowiarków i kazał im wracać do domu.

— Dlaczego? zaczęli szemrać Arabowie. Jakiż masz dowód, że jesteśmy niedowiarkami?

Na to mułła:

— Gdybyście nie byli niedowiarkami, to byście przynieśli ze sobą parasole.

Synalek

Na ulicy spotyka się dwóch starych znajomych:

— Co u pana słychać? — pyta jeden.

— Dziękuję.

— A jak tam pański synek, dobrze się chowa?

— Chwalić Boga nienajgorzej. Policja go od dwóch tygodni szuka i nie może znaleźć

Nieporozumienie

Pani Lola kupiła rasowego pieska, Bobusia. Kiedy służąca przyszła ze spaceru z pieskiem, pani Lola pyta:

— No i co? Bobuś robił furorę?

— A tak, proszę pani — odpowiada służąca — prawie przy każdym drzewie!

Słusznie.

— Dlaczego się nie kłaniasz Adolfowi?

— Czy nie wiesz, że Mojżesz zabronił kłaniać się bałwanom.

Rysopis dziadka

Małą Zosię pytają, jak wygląda jej dziadek.

— Dziadziuś ma okulary na nosie, a głowę ma bosio.

Dobrze się składa

— No i cóż poradził ci lekarz?

— Powiedział, że na mój rozstrój nerwowy najlepszem lekarstwem byłoby górskie powietrze i dużo ruchu.

— Doskonale się składa! Idź zaraz na strych i zrób tam porządek.

Z raportu policyjnego

„Na ulicy Czerniakowskiej poranił ciężko niejaki Łupalski swoją żonę, z którą miał pięcioro dzieci za pomoco uderzenia młotkiem w głowę".

Pochwała ciotuni

— Tadziku, czy zachowałeś się grzecznie na imieninach Rysia u cioci Klementyny?

— No, pewno, ciocia się nawet dziwiła. Co chwilę mówiła: „Mój Boże, w życiu moim nie widziałam jeszcze takiego dziecka, któreby sią tak zachowywało!„

Zna żonę

Pan Trzepałko czeka na dworcu na swą żonę, powracającą z kuracji. Nagle z megafonu padają słowa:

— Pociąg pospieszny z Krynicy spóźni się o pół godziny.

Pan Trzepałko uśmiecha się ironicznie i mruczy:

— No, naturalnie, moja żona.

Monolog

Co to jest monolog, ojcze?

— Jest to dialog pomiędzy mną a twoją matką.

Nasze dzieci

Do owocarni wpada jak bomba jakaś pani i woła z oburzeniem:

— To nieładnie! Przed chwilą zważyłam gruszki, które tu przed kwadransem kupił mój synek i okazało się że brak pół kilograma!

— Moja waga jest w zupełnym porządku — odpowiada kupiec. — Może więc pani zważy swego synka.